

◀ PERGAMIN PIERWSZY ▶

Dziś zaczynam nowe życie.

Dziś zrzucam swoją starą skórę, która przez tyle czasu znosiła rany niepowodzeń i obrażenia przeciętności.

Dziś rodzę się na nowo, a miejscem mojego narodzenia jest winnica, w której owoców wystarczy dla wszystkich.

Dziś zbiorę grona mądrości z najwyższych i pełnych owoców winorośli, ponieważ sadzili je przez całe pokolenia najwięksi mędracy mojego zawodu, którzy żyli przede mną.

Dziś będę się rozkoszował smakiem świeżych winogron i na pewno połknę ziarno sukcesu ukryte w każdym owocu, i zakielkuje we mnie nowe życie.

Kariera, którą wybrałem, daje wiele wspaniałych możliwości, ale równocześnie pełna jest udręki i rozpacz, albowiem gdyby zwłoki tych, którzy ponieśli klęskę, ułożyć jedne na drugich, rzuciłyby one z wysoka cień na wszystkie piramidy tej ziemi.

A jednak nie doznam porażki jak inni, ponieważ trzymam w rękach mapy nawigacyjne, które poprowadzą mnie przez groźne prądy aż ku lądom, które jeszcze wczoraj wydawały mi się tylko mrzonką.

Porażka już nigdy nie będzie mi nagrodą za walkę. Natura nie uczyniła bowiem nic, by moje ciało pozostawało obojętne na ból, ani nie uczyniła nic, by moje życie było skazane na porażkę. Niepowodzenie, podobnie jak ból, jest obce mojemu życiu. W przeszłości akceptowałem je, tak jak akceptowałem ból. Teraz je odrzucam i jestem gotów przyjąć mądrość i zasady, które wydobędą mnie z cienia i przeniosą w słoneczny blask bogactwa, wysokiej pozycji społecznej i szczęścia, co przejdzie moje najśmielsze marzenia, tak że nawet złote jabłka z ogrodu Hesperyd uznam tylko za nagrodę, jaka słusznie mi się należy.

Wszystkiego może nauczyć się wyłącznie ten, kto żyje wiecznie, ale ja nie mogę pozwolić sobie na luksus wieczności. A jednak w ramach przyznanego mi czasu powinienem ćwiczyć sztukę cierpliwości, gdyż natura nigdy nie działa w pośpiechu. Aby wyrosło drzewo oliwne, król wszystkich drzew, potrzeba stu lat, cebula zaś jest stara już po dziewięciu tygodniach. Żyłem dotychczas jak cebula. Ale to mi nie odpowiadało. Teraz chciałbym być największym z drzew oliwnych, czyli największym z kupców.

Jak to osiągnę? Przecież nie mam ani wiedzy, ani doświadczenia, by stać się wielkim, ciągle potykam się o własną niewiedzę i tak łatwo rozczulam się nad sobą. Odpowiedź jest prosta. Rozpocznę podróż bez bagażu niepotrzebnej wiedzy i doświadczeń bez znaczenia. Natura ofiarowała mi już wiedzę i instynkt nieskończenie wyższe od wiedzy i instynktu jakiegokolwiek zwierzęcia. Natomiast wartość

doświadczenia zwykli przeceniać głównie ludzie starzy, którzy kiwają mądrze głowami i mówią głupio.

W rzeczywistości doświadczenie uczy nas ciągle, a nauka ta pochłania lata, przy czym jej wartość maleje z upływem czasu, potrzebnym do osiągnięcia tej szczególnej mądrości. Ona zaś i tak ostatecznie przemija wraz ze śmiercią ludzi, którzy ją zdobyli. Doświadczenie można właściwie porównać z modą. Działanie, które dziś przyniosło sukces, jutro będzie nieprzydatne i bezużyteczne.

Przetrwają tylko zasady, a ja teraz już je znam, ponieważ prawa, które doprowadzą mnie do wielkości, zawarte są w słowach tych pergaminów. Zasady te nauczą mnie raczej, jak unikać porażek, a nie jak osiągnąć sukces, bo czymże jest sukces, jeśli nie stanem umysłu? Czy wśród tysiąca mędrców znajdują się dwie osoby, które określą sukces tymi samymi słowami? Porażkę zaś opisuje się zawsze w ten sam sposób.

Porażka to niezdolność człowieka do osiągnięcia w życiu postawionych sobie celów, jakiegokolwiek by one były.

Tak naprawdę jedyna różnica między tymi, którzy jej doznali, a tymi, którym się powiodło, tkwi w ich nawykach. Dobre nawyki to klucz do wszelkich sukcesów, złe zaś to otwarte wrota, przez które wkracza porażka.

A zatem pierwsze prawo, którego będę przestrzegał, a które poprzedza wszystkie pozostałe, brzmi: **Ukształtuj w sobie dobre nawyki i bądź ich niewolnikiem.**

Kiedy byłem dzieckiem, pozostawałem w niewoli odruchów, teraz jestem niewolnikiem swoich nawyków, jak wszyscy dojrzały ludzie. Wyrzekłem się wolności na rzecz nawyków, z latami coraz silniejszych, i dlatego moje czyny z przeszłości, wyznaczyły już drogę, którą będę musiał kroczyć w przyszłości. Pożądanie, pasja, uprzedzenia, skąpstwo, miłość, strach, otoczenie i nawyki rządziły moim postępowaniem, a największym tyranem wśród nich są nawyki. Dlatego też, jeśli muszę już być niewolnikiem nawyków, niechaj będę niewolnikiem nawyków dobrych. Złe trzeba zniszczyć i przygotować glebę pod zasiew nowego ziarna.

Ukształtuj dobre nawyki i stanę się ich niewolnikiem.

Jak dokonam tego trudnego dzieła? Uczynię to z pomocą tych pergaminów, ponieważ każdy zawiera jedną zasadę, która usunie z mojego życia jeden zły nawyk i zastąpi go takim, który przybliży mnie do sukcesu. Stanie się tak, ponieważ istnieje jeszcze inne prawo natury mówiące, że jeden nawyk można zastąpić tylko innym nawykiem.

Tak więc, żeby słowa pergaminów spełniły zadanie, które im wyznaczono, powinienem wykształcić w sobie pierwszy z moich nowych nawyków: **Będę czytał w zalecany sposób każdy z pergaminów przez trzydzieści kolejnych dni, zanim przejdę do lektury następnego.**

Kiedy wstanę rano, przeczytam tekst po cichu. Również po obiedzie przeczytam go po cichu. Po raz ostatni przeczytam go, zanim udam się na spoczynek, ale tym razem, co bardzo ważne, przeczytam na głos.

Nazajutrz powtórzę to postępowanie i będę je kontynuował przez trzydzieści dni. Będę tak czynić aż do chwili, gdy spędzę z każdym pergaminem trzydzieści dni i to czytanie stanie się moim nawykiem.

Co osiągnę dzięki temu nawykowi? Tkwi w nim sekret wszelkiego powodzenia w życiu człowieka. Gdy codziennie powtarzam te same słowa, stają się one szybko nieodłączną częścią mojej aktywnej pamięci, ale, co najważniejsze, przedostają się

również do innej pamięci, do tej tajemniczej jej warstwy, która nigdy nie zasypia, która tworzy moje sny i często każe mi postępować w sposób niezrozumiały dla mnie samego.

Gdy owa tajemnicza pamięć zacznie stopniowo wchłaniać treść pergaminów, będę budzić się każdego ranka z taką siłą witalną, jakiej nigdy przedtem nie odczuwałem. Moja energia wzrośnie, zwiększy się mój entuzjazm, a pragnienie zmierzenia się ze światem pokona wszelkie obawy, jakie nachodziły mnie dotąd o świecie, i będę bardziej szczęśliwy, niż kiedykolwiek wierzyłem, że jest to możliwe w tym strasznym świecie walki.

W końcu przekonam się, że w jakiegokolwiek sytuacji się znajdę, zawsze postępuję zgodnie ze wskazówkami zawartymi w pergaminach, i wkrótce takie działania i reakcje będą przychodzić mi z łatwością, bo dzięki praktyce wszystko staje się łatwe.

W ten sposób powstanie nowy, dobry nawyk, ponieważ gdy jakaś czynność, dzięki ciągłemu jej powtarzaniu, okazuje się łatwa, staje się przyjemnością. A zgodnie ze swą naturą człowiek zawsze lubi wykonywać to, co uważa za przyjemne. Kiedy robię coś często, zmienia się to w nawyk, a ja staję się jego niewolnikiem, ale ponieważ jest to nawyk dobry, chcę tego.

Dziś zaczynam nowe życie.

I uroczyście sobie przysięgam, że nic nie powstrzyma rozwoju mego nowego życia. Nie przerwę lektury pergaminów nawet na jeden dzień, ponieważ nie można odzyskać straconego dnia ani zastąpić go innym. Na pewno nie porzucę nawyku codziennego czytania pergaminów i te krótkie chwile, które przeznaczę codziennie na czytanie, będą naprawdę znikomą ceną, jaką zapłacę za szczęście i sukces, które staną się moim udziałem.

A kiedy będę czytał wielokrotnie słowa kolejnych pergaminów, nie pozwolę nigdy, by ich zwięzłość czy pozorna łatwość sprawiły, że zbagatelizuję przesłanie, jakie zawierają. Aby napęłnić butelkę winem, trzeba wycisnąć tysiące winogron, a skórki i miąższ rzuca się ptakom. Podobnie dzieje się z gronami nagromadzonej przez wieki mądrości. Wiele przefiltrowano i rozrzucano na wiatr. W słowach kolejnych pergaminów pozostała tylko czysta prawda. Będę ją chłonał zgodnie z instrukcją i nie uронię ani kropli. I połknę ziarno sukcesu.

Dziś moja stara skóra rozsypała się w proch. Będę kroczyć między ludźmi z podniesioną głową i nie poznają mnie, ponieważ od dziś jestem nowym człowiekiem.

Dziś zaczynam nowe życie.

◀ **PERGAMIN DRUGI** ▶

Powitam ten dzień z miłością w sercu.

To jest właśnie największa tajemnica sukcesu we wszelkich przedsięwzięciach. Siła fizyczna potrafi rozbić tarczę, a nawet zniszczyć życie, ale tylko niewidzialna potęga miłości może otworzyć serce człowieka i dopóki nie opanuję tej sztuki, będę tylko zwykłym przekupniem. Miłość uczynię moją najpotężniejszą bronią i nikt, do kogo się zwrócę, nie będzie mógł oprzeć się tej sile.

Ludzie mogą nie zgadzać się z moim rozumowaniem, mogą nie wierzyć moim słowom, mogą nie aprobować mojego sposobu ubierania się, może nie podobać im się moja twarz, a nawet mogą żywić podejrzenia co do moich okazjonalnych ofert. A jednak moja miłość zmiękczy ich serca, tak jak promienie słońca potrafią rozgrzać nawet zamrożoną ziemię.

Powitam ten dzień z miłością w sercu.

Jak to uczynię? Odtąd będę spoglądał na wszystko z miłością i narodzę się na nowo. Będę kochać słońce, gdyż ogrzewa moje ciało, ale będę także miłował deszcz, bo oczyszcza moją duszę. Będę kochać światło, albowiem wskazuje mi drogę, ale umiłowię też ciemność, ponieważ pokazuje mi gwiazdy. Powitam szczęście, dzięki, któremu staję się bardziej wielkoduszny, ale będę także znosić smutek, który odsłania prawdę mojej duszy. Przyjmę z wdzięcznością nagrodę, która jest zapłatą dla mnie, ale przyjmę również przeciwności losu, ponieważ są dla mnie wyzwaniem.

Powitam ten dzień z miłością w sercu.

Jak będę przemawiać? Wychwalać będę moich wrogów, a zmienią się w moich przyjaciół. Dodam otuchy moim przyjaciółom, a staną się moimi braćmi. Zawsze będę szukać powodów do pochwał i nigdy nie niżę się do tego, by rozsiewać plotki. Kiedy odczuję pokusę krytykowania, ugryzę się w język, kiedy zaś poczuję chęć mówienia pochwał, rozgłoszę je całemu światu.

Czyż nie jest tak, że ptaki, wiatr, morze i cała natura śpiewają pieśń pochwalną swojemu Stwórcy? Czyżbym i ja nie mógł przemawiać w ten sam sposób do Jego synów? Odtąd będę pamiętał tę tajemnicę, która zmieni moje życie.

Powitam ten dzień z miłością w sercu.

Jak będę postępować? Będę miłował wszystkich ludzi, ponieważ każdy człowiek ma zalety godne podziwu, choć czasami są one ukryte. Zburzę mur podejrzeń i nienawiści,

który ludzie wzniesli wokół swych serc, a zamiast niego zbuduję mosty, po których moja miłość wkroczy do ich duszy.

Będę miłował tych, którzy są ambitni, albowiem mogą natchnąć mnie do działania; będę miłował nieszczęśliwców, bo mogą mnie oświecić. Będę miłował królów, bo są tylko ludźmi; będę miłował pokornych, gdyż są wspaniali. Będę miłował bogatych, albowiem cierpią z powodu samotności; umiłowię biedaków, gdyż jest ich tak wielu. Będę miłował młodych za ich niezłomną wiarę i starców z powodu mądrości, którą dzielą się z innymi. Będę miłował pięknych za ich smutne oczy; będę miłował brzydkich za ich dusze pełne pokoju.

Powitam ten dzień z miłością w sercu.

A jak będę reagować na zachowanie się innych? Z miłością. Ponieważ miłość jest nie tylko środkiem, dzięki któremu otworzę ludzkie serca, ale jest także moją tarczą, która ochroni mnie przed strzałami nienawiści i włóczykami gniewu. Wszystkie przeciwności losu i zniechęcenie będą wściekle uderzać w moją nową tarczę, aż staną się delikatne niczym krople deszczu. Moja tarcza posłuży mi pomocą na bazarze, podtrzyma mnie na duchu, gdy będę sam. Doda otuchy w chwilach przygnębienia, ale również wyciszy w momentach radosnego uniesienia. W miarę używania wzmocni się i będzie mnie chronić coraz lepiej, aż pewnego dnia odrzucę ją i niczym nie skrępowany pójdę między ludzi, a kiedy to uczynię, moje imię zostanie umieszczone wysoko na piramidzie życia.

Powitam ten dzień z miłością w sercu.

Jak stawię czoło ludziom, z którymi się spotkam? Tylko w jeden sposób. W milczeniu, w głębi mojej duszy zwrócę się do tej osoby i powiem jej "Kocham cię". Słowa te, choć przekazane w milczeniu, będą promieniowały z moich oczu, rozpogodzą moją twarz, uśmiechem rozjaśnią usta, odbiją się echem w moim głosie - a wtedy serce tej osoby się otworzy. Któż odmówi mi kupna moich towarów, kiedy sercem odczuje moją miłość?

Powitam ten dzień z miłością w sercu.

Przede wszystkim zaś będę miłował siebie samego, ponieważ wówczas będę strzegł zazdrośnie wszystkiego, co przenika do mojego ciała, rozumu, duszy i serca. Nigdy więcej nie będę ulegał żądzom ciała, lecz postaram się raczej zachować czystość i umiar. Nigdy nie pozwolę, by zło i rozpacz zawładnęły moim umysłem, raczej będę go pobudzać do działania wiedzą i mądrością dawnych wieków. Nigdy nie pozwolę, by moja dusza stała się wobec siebie samej pobłażliwa i uległa samozadowoleniu, i dlatego będę ją karmił medytacją i modlitwą. Nigdy nie pozwolę, by do mego serca wkradła się małoduszność lub zgorzknienie; raczej podzielę się nim, a wtedy stanie się ono naprawdę wielkie i ogrzeje ziemię.

Powitam ten dzień z miłością w sercu.

Odtąd będę miłował całą ludzkość. Od tej chwili moją duszę opuściła wszelka nienawiść, ponieważ nie mam czasu, by nienawidzić; mam tylko czas, by kochać. Od tej chwili robię pierwszy niezbędny krok na drodze do przemiany w prawdziwego człowieka. Dzięki miłości zwiększę sprzedaż moich towarów o sto procent i stanę się wielkim kupcem. Nawet jeśli bym nie miał innych zalet, mogę osiągnąć sukces dzięki miłości. Bez niej zaś doznam porażki, choćbym posiadał wiedzę i zdolności całego świata.

Powitam ten dzień z miłością i osiągnę sukces.

◀ **PERGAMIN TRZECI** ▶

Wytrwam, aż osiągnę sukces.

Na Wschodzie młode byczki poddaje się próbie przydatności do corridy. Zagania się je na arenę i pozwala atakować pikadora, który kłuje je piką. Odwagę każdego byczka mierzy się tym, ile razy okaże gotowość do ataku, pomimo ukłuć piką. Od dzisiaj uznają, że co dnia zostają poddawany tej samej próbie. Jeśli wytrwam, jeśli będę próbować, jeśli ciągle będę parł naprzód, osiągnę sukces.

Wytrwam, aż osiągnę sukces.

Nie przyszedłem na ten świat skazany na klęskę ani też porażka nie jest moim przeznaczeniem. Nie jestem owcą czekającą, aż zarżnie ją pasterz. Jestem lwem i nie będę rozmawiał, wędrował i spał z owcami. Nie będę słuchał tych, którzy lamentują i skarżą się, bo to jest zaraźliwe. Oni niechaj przyłączą się do owiec. Porażka nie jest moim przeznaczeniem.

Wytrwam, aż osiągnę sukces.

Nagrody, jakie przynosi życie czekają na końcu każdej drogi, a nie na początku, i nie jest mi dane wiedzieć, ile trzeba zrobić kroków, by osiągnąć cel. Porażka może mnie spotkać, nawet gdy zrobię tysiąc kroków, ale być może już za następnym zakrętem drogi kryje się sukces. Nigdy się nie dowiem, jak blisko leżał sukces, jeśli nie zobaczę, co jest za zakrętem.

Zawsze zrobię jeszcze jeden krok. Jeśli to nie wystarczy, zrobię następny i następny. Przecież to nic trudnego zrobić tylko jeden krok na raz.

Wytrwam, aż osiągnę sukces.

Odtąd będę traktował codzienny wysiłek jak uderzenia ostrza topora o potężny dąb. Od pierwszego uderzenia drzewo być może nawet nie zadrży, podobnie od drugiego lub trzeciego. Każde pojedyncze uderzenie może wydawać się nic nie znaczące i nieskuteczne. A jednak w rezultacie tych słabych uderzeń drzewo w końcu się zwali. I podobnie będzie z moim codziennym wysiłkiem.

Będą mnie porównywać do kropli deszczu, która ostatecznie niszczy górę, do mrówki pożerającej tygrysa, do gwiazdy oświetlającej ziemię, do niewolnika, który buduje piramidę. Wzniosę mój zamek, kładąc po jednej cegle na raz, gdyż wiem, że niewielkie próby, stale powtarzane, złożą się na całość każdego przedsięwzięcia.

Wytrwam, aż osiągnę sukces.

Nigdy nie pogodzę się z klęską i usunę z mojego słownika takie wyrazy, jak: zrezygnowanie, nie mogę, niemożliwe, niewykonalne, nieprawdopodobne, niepowodzenie, beznadziejne, wycofanie się. Są to słowa głupców. Ucieknę przed rozpaczą, a jeśli dotknie mnie ta choroba umysłu, będę kontynuował pracę pogrążony w rozpacz. Będę pracował i wytrzymam. Zlekceważę przeszkody pod mymi stopami, patrząc na wysokie cele, ponad moją głowę, ponieważ wiem, że tam, gdzie kończy się jałowa pustynia, rośnie bujna zieleń.

Wytrwam, aż osiągnę sukces.

Przypomnę sobie starożytne prawo wielkości średnich i przystosuję je tak, by przynosiło mi zysk. Wytrwam w przekonaniu, że po każdej porażce w sprzedaży, wzrastają nowe szanse na sukces przy następnej próbie. Każde "nie" przybliży mnie do "tak". Każda nieprzyjazna mina, jaką zobaczę, przygotowuje mnie tylko do uśmiechu, który napotkam później. W każdym niepowodzeniu, jakie mnie spotka, będzie zawarte ziarno jutrzejszej pomyślności. Muszę przeżyć noc, abym mógł docenić dzień. Muszę doświadczyć wielu niepowodzeń, żeby osiągnąć ten jeden, jedyny sukces.

Wytrwam, aż osiągnę sukces.

Wytrwam, wytrwam, wytrwam mimo wszystko.

Każdą przeszkodę, którą napotkam, będę uważał za zwykły objazd na drodze, która wiedzie do celu, i za wyzwanie zawodowe. Wytrwam i rozwinę swoje zdolności, tak jak marynarz, który uczy się opanowywać każdą rozszalałą burzę.

Wytrwam, aż osiągnę sukces.

Odtąd nauczę się i wprowadzę w czyn pewien sekret tych, którzy są najlepsi w mojej profesji. Pod koniec każdego dnia, nie zastanawiając się, czy spotkał mnie sukces, czy porażka, postaram się dokonać jeszcze jednej sprzedaży. Kiedy moje myśli będą nawoływać moje zmęczone ciało do powrotu do domu, oprę się tej pokusie. Jeszcze raz spróbuję coś sprzedać. Podejmę jeszcze jedną próbę aby zakończyć dzień zwycięstwem, a jeśli się nie powiedzie, spróbuję ponownie. Nie pozwolę nigdy, by jakkolwiek dzień zakończył się porażką. W ten sposób zasieję ziarno sukcesu na dzień następny i zyskam pełną przewagę nad tymi, którzy kończą swą pracę o określonej godzinie. Kiedy inni kończą swoją walkę, moja dopiero się zaczyna, a jej plon będzie obfity.

Wytrwam, aż osiągnę sukces.

Nie dopuszczę również do tego, by wczorajsze sukcesy wprowadziły mnie dzisiaj w błąd samozadowolenie, gdyż jest to główna przyczyna każdej porażki. Zapomnę o zdarzeniach minionego dnia, dobrych czy złych, i powitam nowy dzień z wiarą, że będzie to najlepszy dzień w moim życiu.

Wytrwam, dopóki tylko życie tli się we mnie, albowiem znam jedną z głównych zasad sukcesu; jeśli potrafię wytrwać, osiągnę zwycięstwo.

Wytrwam i zwyciężę.

◀ **PERGAMIN CZWARTY** ▶

Jestem największym cudem natury.

Od początku świata nie istniał nikt inny, kto by miał mój umysł, moje serce, moje oczy, moje uszy, moje ręce, moje włosy i moje usta. Nikt nie potrafił i nie będzie potrafił chodzić, spacerować, poruszać się i myśleć dokładnie tak, jak ja. Wszyscy ludzie są moimi braćmi, a przecież różnię się od każdego z nich. Jestem istotą wyjątkową.

Jestem największym cudem natury.

Chociaż należę do świata zwierząt, to co, tylko zwierzęce, nie zadowala mnie. Płonie we mnie ogień przeniesiony przez niezliczone pokolenia, a jego żar daje mojej duszy stałą podniecie, abym był lepszy, niż jestem teraz, i taki będę. Podsyce ten pobudzający mnie żar i ogłoszę światu moją wyjątkowość.

Nikt nie potrafi posługiwać się pędzlem czy dłutem tak jak ja, nikt nie potrafi skopiować mojego charakteru pisma, nikt nie może począć mojego dziecka i naprawdę nikt nie ma takiej zdolności sprzedawania jak ja. Odtąd będę wykorzystywał tę różnicę, gdyż jest to wartość, którą powinienem podkreślać najbardziej, jak tylko mogę.

Jestem największym cudem natury.

Nie będę już na próżno próbował naśladować innych. Ukażę moją wyjątkowość na placu rynkowym. Ogłoszę ją i oczywiście ją sprzedam. Zaczę teraz podkreślać moją odmienność, a ukrywać podobieństwa. Tę samą zasadę będę stosować również w odniesieniu do towarów, które sprzedaję. Sprzedawca i towar odmienni od innych sprzedawców i towarów. Sprzedawca dumny ze swojej odrębności.

Jestem niepowtarzalnym tworem natury.

Jestem kimś rzadkim, a wszystko, co rzadkie, ma wysoką cenę, dlatego jestem cenny. Jestem owocem tysięcy lat postępu, dlatego też jestem lepiej wyposażony umysłowo i fizycznie niż wszyscy imperatorzy i mędracy, którzy żyli przede mną.

Moje zdolności, mój umysł, moje serce i moje ciało zmarnieją jednak, zniszczą i umrą, jeśli nie będę ich z pożytkiem używał. Mam nieskończone możliwości. Wykorzystuję tylko małą część swego mózgu, ćwiczę tylko znikomą część swoich mięśni. Mogę zwiększyć co najmniej o sto procent moje wczorajsze dokonania i uczynię to, poczynając już od dziś.

Nigdy więcej nie będą mnie zadowalać osiągnięcia dnia wczorajszego, nie popadnę również w zachwyt nad sobą z powodu czynów, które w rzeczywistości są zbyt małe, żeby je choćby zauważyć. Mogę osiągnąć znacznie więcej niż dotychczas i dokonam tego, ponieważ ów cud natury, dzięki, któremu istnieję, nie powinien ograniczyć się jedynie do faktu moich narodzin. Dlaczego nie miałbym rozszerzyć tego cudu na moje dzisiejsze poczynania?

Jestem największym cudem natury.

Nie pojawiłem się przypadkowo na tej ziemi. Pojawiłem się tu w pewnym celu, a jest nim wzrost, wzrost do rozmiarów góry, a nie skurczenie się do wielkości ziarnka piasku. Odtąd skupię moje wysiłki na tym, by wznieść się na szczyty, i będę pracował ze wszystkich sił, aż do granic wytrzymałości.

Pogłębię swoją wiedzę o rodzie ludzkim, o sobie samym i o towarach, które będę sprzedawał, tak, że moja sprzedaż znacznie się zwielokrotni. Będę ćwiczył, doskonalił i szlifował słowa, które pomogą mi sprzedawać towary, albowiem jest to fundament, na którym zbuduję karierę, i nigdy nie zapomnę, że wielu osiągnęło ogromne bogactwo i sukces zaledwie dzięki jednej znakomitej przemowie na temat towarów, które sprzedawali. Równocześnie ciągle będę się starał doskonalić swoje maniery i urok osobisty, gdyż są one jak słodycz, która wabi wszystkich.

Jestem największym cudem natury.

Skupię całą swoją energię na tym, by stawić czoło wyzwaniu chwili, a moje uczynki sprawiają, że zapomnę o wszystkim innym. Kłopoty domowe pozostawię w domu. Kiedy znajdę się na rynku, nie będę myślał o rodzinie, ponieważ wprowadzi to do moich myśli zamęt. Podobnie, sprawy związane z pracą pozostawię na rynku i nie będę o nich myślał w domu, albowiem zgasi to moją miłość.

Na rynku nie ma miejsca dla mojej rodziny, tak jak nie ma miejsca dla rynku w moim domu. Będę oddzielnie traktował dom i pracę i dzięki temu zachowam więź z jednym i z drugim. Każde musi pozostać na swoim miejscu, bo inaczej zniszczę swoją karierę. To właśnie jest odwiecznym paradoksem.

Jestem największym cudem natury.

Dano mi oczy do patrzenia i umysł do myślenia i znam teraz wielką tajemnicę życia, gdyż w końcu zrozumiałem to, że wszystkie moje kłopoty, zniechęcenie i cierpienia w rzeczywistości kryją w sobie wielkie możliwości.

Nigdy nie dam zwieść się pozorom, pod jakimi się ukrywają, ponieważ mam oczy otwarte. Obnażę owe pozory i nie pozwolę się oszukać.

Jestem największym cudem natury.

Ani zwierzęta, ani rośliny, ani wiatr, ani deszcz, ani skały, ani jeziora nie miały takiego początku jak ja, ponieważ zrodziłem się z miłości i pojawiłem się na tym

świecie, by spełnić swoje zadanie. W przeszłości nie zastanawiałem się nad tą prawdą, ale odtąd ukształtuje ona moje życie i pokieruje nim.

Jestem największym cudem natury.

Natura nie zna klęski. Zawsze odnosi zwycięstwo. Ja również będę zwyciężał, a po każdym sukcesie następna walka nie okaże się już tak trudna.

Zwycięzę i stanę się wielkim sprzedawcą, gdyż jestem niepowtarzalny, wyjątkowy.

Jestem największym cudem natury.

◀ **PERGAMIN PIĄTY** ▶

Przeżyję ten dzień, jakby to był ostatni dzień życia.

I co uczynię z tym ostatnim, bezcennym dniem, który mi pozostał? Po pierwsze zapieczętuję treść mojego życia, tak aby nawet jedna kropla nie przelała się na piasek. Nie stracę ani chwili na biadolenie nad wczorajszymi nieszczęściami, klęską, cierpieniami, bo czy powinienem trwonić to, co jest dobre, na to, co złe?

Czy piasek w klepsydrze może przesypać się do góry; a słońce wzejść na zachodzie i zejść na wschodzie? Czy mogę przeżyć na nowo błędy jakie popełniłem wczoraj i naprawić je? Czy mogę sprawić, by powróciły wczorajsze rany i uleczyć je? Czy mogę stać się młodszy niż byłem wczoraj? Czy mogę cofnąć zło, jakie wyrządziłem swoimi słowami, ciosy, które zadałem, ból, który sprawiłem? Nie, wczorajszy dzień został pogrzebany na zawsze i więcej o nim nie będę myślał.

Przeżyję ten dzień, jakby to był ostatni dzień życia.

Cóż więc uczynię? Zapomnę o dniu wczorajszym. Nie będę również myślał o dniu jutrzejszym. Dlaczego niepewną przyszłość mam przedkładać nad dzień dzisiejszy? Czy piasek, który w klepsydrze ma przesypywać się jutro, może to uczynić dziś? Czy słońce może wzejść dwa razy tego samego ranka? Czy mogę wykonać już dziś zadania, które staną na mojej drodze jutro? Czy mogę już dziś włożyć do sakwy złoto, które otrzymam jutro? Czy dziecko, które urodzi się jutro, może przyjść na świat dzisiaj? Czy śmierć, która przyjdzie jutro, może rzucić swój cień na przeszłość i zaćmić radość dnia dzisiejszego? Czy powinienem przejmować się zdarzeniami, których być może nigdy nie będę świadkiem? Czy powinienem dręczyć się problemami, które może nigdy się nie pojawią? Nie! Jutro jest pogrzebane, tak jak i dzień wczorajszy, i nie będę o nim więcej myślał.

Przeżyję ten dzień, jakby to był ostatni dzień życia.

Ten dzień to wszystko, co mam, a te godziny są teraz dla mnie wiecznością. Powitam ten poranek okrzykami radości, jak więzień, któremu odroczone karę śmierci. Uniosę ręce, dziękując za ten bezcenny dar nowego dnia. Z wdzięcznością uderzę się również w piersi, myśląc o tych wszystkich, którzy zegnali wczorajszy zachód słońca, a dzisiaj nie ma ich już wśród żywych. Naprawdę jestem człowiekiem, do którego uśmiechnęło się szczęście, a godziny dnia dzisiejszego są czymś darowanym mi, na co nie zasłużyłem.

Dlaczego właśnie mnie pozwolono przeżywać ten dodatkowy dzień, kiedy inni, dużo lepsi ode mnie odeszli z tego świata? Może dlatego, że dokonali już swojego dzieła,

podczas gdy ja jeszcze ciągle zmierzam do celu. Czy jest to dla mnie kolejna szansa, bym stał się takim człowiekiem, jakim mógłbym być? Czy istnieje w naturze jakiś zamysł? Czy ten dzień dano mi właśnie po to, bym się wyróżnił spośród innych?

Przeżyję ten dzień, jakby to był ostatni dzień życia.

Mam tylko jedno życie, a życie jest niczym innym, jak tylko miarą czasu. Kiedy marnotrawię jedno, niszczę też drugie. Jeśli trwonię dzień dzisiejszy, niszczę ostatnią stronicę mojego życia. Dlatego będę starannie pielęgnował każdą godzinę, ponieważ ona nigdy nie powróci. Nie można zachować dnia dzisiejszego, by spożytkować go w dniu jutrzejszym, któż bowiem zdoła zatrzymać wiatr? Pochwycę oburącz każdą minutę tego dnia i będę ją pieścił z miłością, gdyż jej wartość jest bezcenna. Czy konający człowiek może kupić jeszcze iskrę życia, choćby gotów był oddać za to całe swoje złoto? Jaką wartość przypiszę godzinom, które mi pozostały? Uznam je za bezcenne.

Przeżyję ten dzień, jakby to był ostatni dzień życia.

Będę zawzięcie unikał wszystkiego, co zabija czas. Niezdecydowanie zniszczę działaniem, wątpliwości pokryję wiarą, strach zagłuszę ufnością. Nie będę słuchał tego, co mówią próżniacy, nie będę przebywał z ludźmi o beczynnych rękach, nie będę odwiedzał nierobów. Od tej chwili już wiem, że schlebianie lenistwu oznacza okradanie tych, których kochamy, z pożywienia, odzienia i ciepła. Nie jestem złodziejem. Jestem człowiekiem, który czuje miłość w sercu, i mam dzisiaj ostatnią sposobność, by dowieść mojego uczucia i mojej wielkości.

Przeżyję ten dzień, jakby to był ostatni dzień życia.

Obowiązki dnia dzisiejszego wypełnię dzisiaj. Dziś będę pieścił moje dzieci, gdy jeszcze są dziećmi; jutro odejdą i ja również. Dziś obejmę moją żonę i słodko ją ucałuję, jutro już jej nie będzie, i mnie również. Dziś okażę przyjacielowi pomoc w potrzebie, jutro już nie zawoła o pomoc i ja również nie będę mógł usłyszeć jego wołania. Dziś wyrzeknę się wszystkiego i poświęcę się pracy. Jutro już nie będę mógł ofiarować i niczego nie będę mógł otrzymać.

Przeżyję ten dzień, jakby to był ostatni dzień życia.

A jeśli to mój ostatni dzień, będzie on moim największym pomnikiem. Uczynię go najlepszym dniem w moim życiu. Wykorzystam w pełni każdą jego minutę. Będę się nim rozkoszował i podziękuję za niego. Wypełnię każdą godzinę, a wszystkie minuty zamienię w coś wartościowego. Będę pracował z takim zapalem jak nigdy i zmuszę moje mięśnie do takiego wysiłku, że aż prosić mnie będą o wytchnienie, ale mimo to będę pracował dalej. Złożę tyle wizyt, ile nigdy dotąd. Sprzedam więcej towarów niż kiedykolwiek przedtem. Zarobię tyle złota, ile nigdy dotąd. Jedna minuta dnia dzisiaj będzie bardziej owocna niż całe godziny dnia wczorajszego. Mój ostatni dzień powinien być moim najlepszym dniem.

Przeżyję ten dzień, jakby to był ostatni dzień życia.

A jeśli nie będzie ostatni, padnę na kolana i podziękuję za to.

◀ **PERGAMIN SZÓSTY** ▶

Dziś będę Panem swoich emocji.

Fale wznoszą się w porze przyływu; w porze odpływu opadają. Przemija zima i nadchodzi lato. Lato się kończy, nastają chłody. Słońce wschodzi i zachodzi. Księżyc jest w pełni i w fazie nowiu. Ptaki przylatują, potem odlatują. Kwiaty kwitną; kwiaty więdną. Sieje się ziarno i zbiera plony. W całej naturze krąży życie, a ja jestem jej częścią i tak jak te fale przyływu i odpływu zmienia się nastrój mojej duszy.

Dziś będę Panem swoich emocji.

Jednym z rzadko rozumianych podstępów natury jest to, że każdego ranka budzę się w nastroju innym niż w dniu poprzednim. Wczorajsza radość zamienia się dzisiaj w smutek, a przecież ten smutek obróci się jutro w radość. Moje nastroje ulegają ciągłym zmianom: smutek zawsze przemienia się w zadowolenie, przyływy radości w rozpacz, szczęście w melancholię. Tak dzieje się to z kwiatami, pąki dzisiejszej radości zwiędną i opadną, a jednak będę pamiętał, że kwiaty, które uschły dzisiaj, noszą w sobie zarodek nowej rośliny, która rozkwitnie jutro; podobnie, dzisiejszy smutek zawiera nasienie jutrzejszej radości.

Dziś będę Panem swoich emocji.

W jaki sposób zapanuję nad nimi, żeby każdy dzień był owocny? Jeżeli stan mojego ducha nie będzie odpowiedni, kolejny dzień zakończy się porażką. Drzewa i rośliny kwitną w zależności od pogody, ale moją pogodę tworzę ja sam, to ja noszę ją w sobie. Jeśli będę oferować moim klientom deszcz, mrok i pesymizm, odpowiedzą mi tym samym - deszczem, mrokiem i pesymizmem, i nie kupią ode mnie niczego. Jeśli natomiast dam im radość, entuzjazm i jasność, zareagują radością, entuzjazmem i jasnością i moja pogoda przyniesie obfity plon sprzedaży, a spichlerz mój zapełni się złotem.

Dziś będę Panem swoich emocji.

*W jaki sposób zapanuję nad nimi, żeby każdy dzień był szczęśliwy i owocny?
Nauczę się tajemnicy wieków, która mówi: **Słaby jest ten, kto pozwala, by jego myśli kontrolowały jego czyny; silny zaś jest ten, kto zmusza swoje czyny, by kontrolowały jego myśli.***

Codziennie, kiedy się obudzę, będę wcielał w życie ten plan walki, zanim zawładną mną siły smutku, litości dla siebie samego i poczucia klęski:

- ✓ *Jeśli czuję się przygnębiony, zaśpiewam,*
- ✓ *Jeśli czuję się smutny, roześmieję się,*
- ✓ *Jeśli jestem chory, podwoję mój wysiłek,*
- ✓ *Jeśli czuję strach będę parł do przodu,*
- ✓ *Jeśli czuję się gorszy, włożę nowe ubranie,*
- ✓ *Jeśli brakuje mi pewności siebie, podniosę głos,*
- ✓ *Jeśli doskwiera mi bieda, pomyślę o przyszłym bogactwie,*
- ✓ *Jeśli czuję się niekompetentny, przypomnę sobie minione sukcesy,*
- ✓ *Jeśli czuję się mało ważny, przypomnę sobie moje cele.*

Dziś będę Panem swoich emocji.

Od tej chwili będę wiedział, że tylko ludzie o przeciętnych zdolnościach mogą zawsze działać najlepiej, jak umieją, a moje zdolności są większe. Zdarzą się takie dni, kiedy będę musiał stale walczyć z siłami, które szarpiają mnie wewnątrz. Przygnębienie i smutek łatwo rozpoznać, lecz istnieją również inne siły, które pojawią się z uśmiechem i przyjaznym uściskiem dłoni, ale mogą mnie zniszczyć. Dlatego muszę zawsze mieć się na baczności.

- ✓ *Jeśli popadnę w nadmierną pewność siebie, przypomnę sobie moje porażki,*
- ✓ *Jeśli zanadto upodobam sobie życie w zbytku, wspomnę czasy, gdy głodowałem,*
- ✓ *Jeśli spocznę na laurach, przypomnę sobie o konkurentach,*
- ✓ *Jeśli zacznę rozkoszować się swoją wielkością, przypomnę sobie chwile wstydu,*
- ✓ *Jeśli poczuje się wszechmocny, spróbuję zatrzymać wiatr,*
- ✓ *Jeśli osiągnę wielkie bogactwa, pomyślę o wygłodniałych twarzach,*
- ✓ *Jeśli stanę się zbyt dumny, przypomnę sobie chwile słabości,*
- ✓ *Jeśli uznam, że nikt nie jest tak zdolny jak ja, popatrzę na gwiazdy.*

Dziś będę Panem swoich emocji.

Ponieważ posiadam tę nową wiedzę, zrozumieć również i rozpoznać stan duszy człowieka, którego odwiedzę. Zniosę cierpliwie jego dzisiejszą złość i rozdrażnienie, albowiem nie zna on tajemnicy panowania nad swoim umysłem. Mogę wytrzymać jego docinki i zniewagi, ponieważ teraz wiem, że jutro zmieni się on i następne nasze spotkanie będzie prawdziwą radością.

Nigdy nie będę osądzał człowieka na podstawie jednej wizyty; nigdy nie zrezygnuję z odwiedzenia nazajutrz tego, kto dziś okazuje mi nienawiść. Dziś nie kupi ode mnie złotej karocy nawet za grosz, ale jutro odda mi swój dom w zamian za jedno drzewo. Poznanie tej tajemnicy będzie kluczem, który otworzy mi wrota bogactwa.

Dziś będę Panem swoich emocji.

Od tej chwili rozpoznam tajniki stanów duszy każdego człowieka, a także moich własnych. Odtąd jestem przygotowany na to, by zapanować nad każdym stanem duszy, jaki codziennie obudzi się we mnie. Zapanuję nad nim dzięki dobrym uczynom, a kiedy to osiągnę, będę mógł decydować o własnym losie.

Dziś decyduję o swoim przeznaczeniu, a moim przeznaczeniem jest to, bym stał się największym kupcem świata.

Będę panem siebie samego.

Będę wielki.

◀ **PERGAMIN SIÓDMY** ▶

Będę śmiał się ze świata

Żadne stworzenie poza człowiekiem nie potrafi się śmiać. Być może drzewa krwawią, kiedy się je zrani, a dzikie zwierzęta skarżą się z bólu i głodu, jednak tylko człowiek posiada dar śmiania się i jest to dar, z którego może korzystać, kiedy tylko zapragnie. Od tej chwili będę pielęgnował nawyk śmiania się.

Uśmiechnę się, a moje trawienie się poprawi; będę się śmiał, a moje ciężary staną się lżejsze; będę się śmiał i dzięki temu będę żył długo, ponieważ to jest owa tajemnica długiego życia, którą teraz już poznałem.

Będę śmiał się ze świata.

Zwłaszcza zaś będę się śmiał z samego siebie, gdyż człowiek staje się najbardziej śmieszny wtedy, gdy traktuje siebie nazbyt poważnie. Nigdy nie wpadnę w tę pułapkę umysłu, bo chociaż jestem największym cudem natury, czyż nie jestem równocześnie zwykłym ziarenkiem piasku miotanym przez wichry dziejów? Czy naprawdę wiem skąd przybywam i dokąd dążę? Czy za dziesięć lat moja troska o ten dzień nie wyda mi się głupstwem? Dlaczego pozwalam, by błahostki dnia dzisiejszego przyprawiały mnie o niepokój? Cóż takiego może zdarzyć się przed zachodem słońca, co nie jest marnością wobec wieczności?

Będę śmiał się ze świata.

Jakże jednak mógłbym się śmiać, gdy zetknę się z człowiekiem lub czynnościami, które sprawiają mi przykrość lub są obraźliwe? Nauczę się trzech słów i będę je powtarzał tyle razy, aż staną się dla mnie nawykiem tak silnym, że pojawią się w mej pamięci natychmiast, gdy tylko zostanie zagrożony mój dobry nastrój. Te słowa przekazane przez starożytnych mędrców pozwolą mi znieść wszelkie przeciwności i zachować duchową równowagę.

Te trzy słowa brzmią : To również przeminie.

Będę śmiał się ze świata.

Albowiem w istocie wszystko, co ziemskie, przeminie. Kiedy poczuję się strapiony, pocieszę się myślą, że i to również przeminie; kiedy ogarnie mnie nadmierna duma z odniesionego sukcesu, przestrzegę sam siebie, że i to przeminie. Kiedy przyciśnie mnie bieda, powiem sobie, że to także przeminie. Kiedy będę opływał w bogactwa, przypomnę sobie, że to przeminie również. Zaiste to prawda, bo gdzież jest ten, kto

wzniósł piramidę? Czyż nie został pogrzebany pod tymi głazami? A czy pewnego dnia piramidy nie zasypie piasek? Jeśli to wszystko przeminie dlaczego mam się martwić dniem dzisiejszym?

Będę śmiał się ze świata.

Pomaluję ten dzień barwami uśmiechu, a noc ozdobię pieśnią. Nigdy nie będę pracował po to by być szczęśliwym, lecz raczej będę z zapalem trzymał się po to, by nie być smutnym. Dzisiaj będę cieszył się szczęściem dnia dzisiejszego, albowiem nie jest ono ziarnem, które składa się w skrzyni, ani winem, które trzyma się w beczce. Nie można go przechowywać do następnego dnia. Trzeba je ciągle siać, a plony spożywać tego samego dnia i od tej chwili tak będę czynił.

A gdy będę się śmiał wszystko zostanie sprowadzone do właściwych wymiarów. Będę śmiał się z moich niepowodzeń, aż rozpląną się w obłokach nowych marzeń; będę śmiał się z moich sukcesów aż przybiorą rzeczywisty wymiar. Będę śmiał się ze zła, które zniknie, zanim go zaznam. Będę śmiał się z dobroci, która rozkwitnie i wyda owoce. Każdy dzień będzie zwycięstwem, jeśli moje uśmiechy wywołają uśmiech na twarzach innych ludzi, i będę tak czynił z pobudek samolubnych, ponieważ ci, którym pokażę niechętną twarz, nie kupią moich towarów.

Będę śmiał się ze świata.

Od tej chwili splotać ze mnie będą tylko krople potu, ale w moim oku nie pojawi się łza, ponieważ łzy zrodzone ze smutku wyrzutów sumienia i rozczarowania nie mają na rynku żadnej wartości, natomiast każdy uśmiech można wymienić na złoto, a każde dobre słowo, wypowiedziane z głębi serca, ma moc wzniesienia pałacu.

Nigdy nie pozwolę na to, bym stał się tak ważny, tak mądry, tak dostojny i tak silny, abym zapomniał, że trzeba umieć śmiać się z siebie samego i swojego świata. Pod tym względem zawsze pozostanę dzieckiem, bo tylko dziecku dana jest zdolność podziwiania innych, a kiedy nauczę się tego, nigdy nie będę miał o sobie zbyt wygórowanej opinii.

Będę śmiał się ze świata.

A kiedy będę umiał się śmiać, nigdy nie zaznam biedy. Śmiech bowiem, to jeden z największych darów natury i nie będę go więcej trwonić. Tylko wtedy, gdy zachowam uśmiech i będę szczęśliwy, osiągnę prawdziwy sukces. I tylko wtedy będę mógł cieszyć się owocami mojej pracy. Gdyby tak nie było, lepiej by się stało, jeśli bym doznał porażki, ponieważ szczęście jest jak wino, które uszlachetnia potrawy. By cieszyć się sukcesem, powinienem być szczęśliwy, a śmiech będzie mi w tym pomocą.

Będę szczęśliwy.

Osiągnę sukces.

Będę największym kupcem, jakiego kiedykolwiek znał świat.

◀ **PERGAMIN ÓSMY** ▶

Dziś zwiększę swoją wartość o sto procent.

Liść morwy dzięki geniuszowi człowieka zmienia się w jedwab. Gliniaste pole zmienia się w zamek. Drzewo cyprysowe zmienia się w sanktuarium. Skrawek wełny dzięki geniuszowi człowieka zmienia się w szatę dla króla.

Jeśli to możliwe, że wartość liścia, gliny, drzewa i wełny wzrasta dzięki człowiekowi o sto procent, ba, o tysiąc procent, to czyż nie może wzrosnąć tak samo wartość gliny, z której jestem ulepiony?

Dziś zwiększę swoją wartość o sto procent.

Jestem jak ziarno pszenicy, które może spotkać trojaki los. Może zostać wsypane do worka i rzucone jako karma świniom w chlewie. Może zostać zmielone na mąkę, aby zostać potem chlebem. W końcu można je zasiać w ziemi, by rosło, aż jego złote kłosa przyniosą plon tysiąckrotny.

Jestem jak ziarno pszenicy, z jedną różnicą. Pszenica nie może wybrać, czy chce być karmą dla świń, mąką na chleb, czy ziarnem przynoszącym obfity plon. Ja natomiast mam możliwość wyboru i nie pozwolę, by moje życie stało się pożywieniem dla świń albo zostało przemielone w żarnach niepowodzenia i rozpaczy, i w ten sposób zniszczone przez innych.

Dziś zwiększę swoją wartość o sto procent.

Ziarno, by mogło wzrosnąć i rozmnożyć się, trzeba zasiać do ziemi w mroku. Moje porażki, rozpacz, niewiedza i nieudolność są mrokiem, w którym zasiano mnie bym dojrzał. Teraz, podobnie jak ziarno, które zakielkuje i przyniesie plon tylko wtedy, gdy odżywi je deszcz i słońce, i ciepłe wiatry, i ja powinienem karmić swoje ciało i umysł, by spełniły się moje marzenia. W przypadku pszenicy jej wzrost jest uzależniony od kaprysów przyrody. Ja nie potrzebuję się ich obawiać, ponieważ sam mogę wybrać moje przeznaczenie.

Dziś zwiększę swoją wartość o sto procent.

Jak to osiągnę? Najpierw wyznaczę sobie cele na dzień, potem na tydzień, miesiąc, rok i całe życie. Tak jak deszcz, który musi spaść, zanim ziarno pszenicy pęknie i zakielkuje, ja również powinienem mieć cele, zanim moje życie zostanie ukształtowane. Kiedy ustalę już owe cele, wspomnę moje najlepsze dokonania i zwiększę ich wartość o sto procent. W ten sposób wyznaczę poziom swego życia w przyszłości. Nigdy nie będę

przejmował się tym, że cele te są zbyt ambitne, bo czyż nie lepiej wycelować włócznią w księżyc i zranić tylko orła, niż celując w orła uderzyć tylko w skalę?

Dziś zwiększę swoją wartość o sto procent.

Wielkość moich celów nie będzie mnie przerażać, choć może nie jeden raz upadnę, zanim je osiągnę. Jeśli się potknę, znów się podniosę i nie będę przejmował się moimi upadkami, bo każdy człowiek musi przeżyć niejedno potknięcie, zanim dotrze do domu. Nie potknie się tylko robak. A ja nie jestem robakiem. Nie jestem również cebulą. Nie jestem też owcą. Jestem człowiekiem. Niech inni budują ze swojej gliny jaskinie. Ja z mojej gliny zbuduję zamek.

Dziś zwiększę swoją wartość o sto procent.

Tak jak słońce musi ogrzewać ziemię po to, by wyrosła pszenica, tak słowa tych pergaminów ogrzeją moje życie i zmienią moje marzenia w rzeczywistość. Dziś dokonam czynów przewyższających wszystko to, czego dokonałem wczoraj. Wykorzystując wszystkie umiejętności, jakie zdobyłem, wejść na szczyt, który wznosi się przede mną dzisiaj, jutro zaś osiągnę szczyt wyższy, a pojutrze jeszcze wyższy. Nieistotne jest wznoszenie się ponad innych, najważniejsze - to wznieść się ponad samego siebie.

Dziś zwiększę swoją wartość o sto procent.

Ciepłe wiatry sprawiają, że pszenica dojrzeje. Te same wiatry zanoszą mój głos do tych, którzy mnie wysłuchają, a moje słowa powiedzą im, jakie mam cele. A gdy zostanie to już powiedziane, w obawie przed upokorzeniem nie będę miał śmiałości odwołać tego. Sam będę własnym prorokiem i chociaż inni mogą się śmiać z moich deklaracji, usłyszą o moich planach i poznają moje marzenia. W ten sposób nie będzie dla mnie ucieczki, póki moje słowa nie zmienią się w czyny.

- ◇ *Dziś zwiększę swoją wartość o sto procent.*
- ◇ *Nie popełnię tej okropnej zbrodni mierzenia w swych celach życiowych zbyt nisko.*
- ◇ *Wykonam pracę, której człowiek naznaczony piętnem porażki nie wykona nigdy.*
- ◇ *Zawsze sięgnę dalej, niż pozwala mi na to wyciągnięte ramię.*
- ◇ *Nigdy nie będę dostatecznie zadowolony ze swoich dokonań na rynku.*
- ◇ *Po osiągnięciu celów zawsze wyznaczę sobie nowe, ambitniejsze.*
- ◇ *Postaram się, aby każda następna godzina była lepsza od poprzedniej.*
- ◇ *Swoje cele zawsze będę ogłaszać światu.*
- ◇ *Nigdy jednak nie będę ogłaszał swoich sukcesów. Niech raczej świat udziela mi pochwał, a ja niechaj zachowam dostateczną mądrość, by przyjąć je z pokorą.*

Dziś zwiększę swoją wartość o sto procent.

Każde ziarno pszenicy przynosi plon stokrotny. Z tych stu ziaren każde przynosi również stokrotny plon, a jeśli ten proces powtórzy się dziesięć razy, będzie można nakarmić wszystkie miasta świata.

Czyż nie jestem czymś więcej niż ziarno pszenicy?

Dziś zwiększę swoją wartość o sto procent.

A kiedy to osiągnę, powtórzę to znowu i znowu, i wtedy zapanuje zdumienie z powodu cudu mojej wielkości, która zrodziła się, ponieważ spełniły się słowa tych pergaminów.

◀ **PERGAMIN DZIEWIĄTY** ▶

Moje marzenia nie mają żadnej wartości, moje plany są jak pył, moje cele są nierealne.

Wszystko jest nierealne, o ile w ślad za tym nie idzie działanie.

Zacznę działać natychmiast.

Nigdy nie istniała taka mapa, nawet najbardziej szczegółowa, która potrafiłaby choćby o centymetr przenieść w przestrzeni swojego właściciela. Nigdy nie istniał taki akt prawny, choćby najsprawiedliwszy, który mógłby zapobiec popełnieniu zbrodni. Nigdy nie istniał taki pergamin, i nie jest nim nawet ten, jaki teraz trzymam, który sam potrafiłby zarobić jeden grosz lub wywołać choć jedno słowo uznania. Tylko działanie jest iskrą, która ożywia mapę, dokument, ten pergamin, moje marzenia, plany, cele, tak że stają się one rzeczywistą siłą. Działanie jest pokarmem dla mojego sukcesu.

Zacznę działać natychmiast.

Zwłoka, która sprawiła, że pozostałem w tyle, była wynikiem strachu. Teraz znam tę tajemnicę pochodzącą z głębi najdzielniejszych serc. Wiem, że aby przewyciężyć strach, muszę zawsze działać bez wahania, a wtedy zniknie drżenie w moim sercu. Teraz już wiem, to działanie sprawia, że strach, który wydawał się potężny jak lew, maleje do rozmiarów mrówki.

Zacznę działać natychmiast.

Od tej chwili będę pamiętał o nauce, jakiej udziela mi robaczek świętojański, który świeci tylko wtedy, gdy lata, tylko wtedy, gdy jest w ruchu. Stanę się robaczkiem świętojańskim, a mój blask będzie można dostrzec nawet w pełnym słońcu. Inni ludzie niech będą jak motyle, które polerują swoje skrzydła, a przecież ich życie zależy od hojności kwiatów. Będę robaczkiem świętojańskim, a mój blask rozjaśni świat.

Zacznę działać natychmiast.

Nie będę unikał zadań, które mam wykonać dzisiaj, ani nie przełożę ich na jutro, gdyż wiem, że jutro nigdy nie nadchodzi. Pozwólcie mi działać teraz, chociaż moje czyny nie przyniosą może szczęścia ani sukcesu, ale lepiej jest działać i doznawać niepowodzeń, niż pozostawać bezczynnym i co krok się potykać. W rzeczywistości

może się okazać, że szczęście nie jest owocem, który zawdzięczam swojemu działaniu, ale bez działania nie powstanie nawet zawiązek owocu.

Zacznę działać natychmiast.

Zacznę działać natychmiast. Zacznę działać natychmiast. Zacznę działać natychmiast. Od tej chwili będę stale powtarzał te słowa, o każdej godzinie, każdego dnia, dzień po dniu, aż staną się mym nawykiem, tak jak oddychanie, a moje działanie będzie tak instynktowne jak mruganie powiekami. Dzięki tym słowom będę mógł przygotować mój umysł do każdego działania niezbędnego, bym mógł odnieść sukces. Dzięki tym słowom, sprostim każdemu wyzwaniu, którego unika człowiek nieudolny.

Zacznę działać natychmiast.

Będę powtarzał te słowa nieustannie. Wypowiem je, gdy rankiem wyskoczę z łóżka, podczas gdy człowiek nieudolny będzie spał godzinę dłużej.

Zacznę działać natychmiast.

Kiedy znajdę się na rynku, wypowiem je i natychmiast śmiało stawię czoła mojemu pierwszemu klientowi, podczas gdy człowiek nieudolny będzie długo medytował, czy nie spotka się z odmową.

Zacznę działać natychmiast.

Kiedy stanę przed zamkniętymi drzwiami, wypowiem te słowa a potem zastukam, podczas gdy człowiek nieudolny będzie czekał na zewnątrz ze strachem i drżeniem.

Zacznę działać natychmiast.

Wypowiem te słowa kiedy, napadnie mnie pokusa, i zacznę działać natychmiast, by oddalić od siebie to zło.

Zacznę działać natychmiast.

Kiedy ogarnie mnie pokusa, by trochę odpocząć i zacząć znów od jutra, wypowiem te słowa i zacznę natychmiast realizować sprzedaż.

Zacznę działać natychmiast.

Tylko działanie określa moją wartość na rynku i aby ją zwiększyć, z wielokrotnie moje działanie. Pójdę tam, dokąd boi się chodzić człowiek nieudolny. Będę pracował, kiedy on będzie szukał wycieczki. Będę mówił, kiedy on będzie milczał. Odwiedzę dziesięć osób, które mogą kupić moje towary, podczas gdy on będzie snuł wielkie plany, by odwiedzić zaledwie jedną osobę. Potwierdzą wykonanie pracy, zanim on powie, że jest zbyt późno.

Zacznę działać natychmiast.

Czas teraźniejszy bowiem to wszystko, co mam. Dzień jutrzejszy, to czas odpowiedni dla próżniaków, a ja nie jestem próżniakiem. Dzień jutrzejszy, to dzień, w którym zło staje się dobrem, a ja nie jestem złem. W dniu jutrzejszym słaby staje się silnym. Ja nie jestem słaby. Jutro człowiek nieudolny odniesie sukces. Ja nie jestem nieudolny.

Zacznę działać natychmiast.

Gdy lew jest głodny, zdobywa pożywienie. Gdy orzeł jest spragniony, szuka wody. Jeżeli nie będą działać, umrą.

Odczuwam pragnienie sukcesu. Pragnienie szczęścia i spokoju umysłu. Jeśli nie zacznę działać, zniszczy mnie życiowa porażka, cierpienie i udręka bezsennych nocy.

Postawię sobie wymagania i będę ich przestrzegał.

Zacznę działać natychmiast.

Sukces nie zaczeka. Jeśli się spóźnię, okaże się niczym narzeczona, która poślubi innego, i utracę ją na zawsze.

Teraz jest właśnie owa sprzyjająca chwila, odpowiednie miejsce, a ja jestem właściwym człowiekiem.

Zacznę działać natychmiast.

◀ PERGAMIN DZIESIĄTY ▶

Jakiż to człowiek ma tak słabą wiarę, że w chwili wielkiego nieszczęścia i utrapienia nie wzywa swego Boga? Któż z nas nie zwracał się do Niego z błaganiem, kiedy zetknął się z niebezpieczeństwem, śmiercią, tajemnicą wykraczającą poza zwykłą zdolność pojmowania lub codzienne doświadczenie? Skąd pochodzi ten najgłębszy instynkt, któremu w chwilach zagrożenia dają wyraz wszystkie żyjące istoty?

Machnij ręką przed oczami innego człowieka, a zamruga on powiekami. Uderz drugiego człowieka w kolano, a jego noga podskoczy. Opowiedz komukolwiek coś przerażającego, a pod wpływem tego samego odruchu wykrzyknie „Mój Boże!”

Nie muszę być człowiekiem religijnym, żeby rozpoznać tę wielką tajemnicę natury. Wszystkie stworzenia na ziemi, również człowiek, mają instynkt wołania o pomoc. Dlaczego mamy ten instynkt, ten dar?

Czyż nasze wołanie nie jest pewną formą modlitwy? Czyż w świecie, gdzie rządzą prawa natury, przyznanie jagnięciu, mułowi, ptakowi czy człowiekowi instynktu wołania o pomoc nie byłoby czymś niepojętym, gdyby nie istniał jakiś wyższy umysł, który jest zdolny wysłuchać tego wołania i odpowiedzieć na nie? Od tej chwili będę się modlił, ale moje wołanie o pomoc będzie tylko prośbą o wskazanie mi dalszej drogi.

Nigdy nie będę się modlił o rzeczy materialne. Nie wołam przecież mojego służącego, by przyniósł mi jedzenie. Nie rozkazuję karczmarzowi lub oberżyscie, by zapewnił mi dach nad głową. Nie poproszę nigdy o złoto, miłość, dobre zdrowie, drobne zwycięstwa, sławę, sukces czy szczęście. Będę modlił się tylko o wskazanie kierunku drogi, dzięki której zdobędę to wszystko, a moja modlitwa zawsze zostanie wysłuchana.

Być może otrzymam wskazówki, których szukam, a może nie, lecz czyż nie będzie to w każdym przypadku odpowiedzią? Jeśli dziecko prosi ojca o chleb i nie dostanie go, czyż nie znaczy to, że ojciec już mu odpowiedział?

Będę się modlił o wskazówki i kierunek drogi, a jako kupiec będę się modlił w następujący sposób:

O stwórcu wszystkich rzeczy, pomóż mi, ponieważ jestem na świecie nagi i samotny, i bez Twojej pomocnej ręki zbczę z drogi, która wiedzie do sukcesu i szczęścia.

Nie proszę o złoto ani o odzienie, ani nawet o sposobność, bym mógł się wykazać swymi zdolnościami; proszę Cię jedynie byś mnie prowadził tak, abym rozwinął te zdolności i wykorzystał w sprzyjających okolicznościach.

Tys nauczył lwa i orła, jak mają sprawnie polować, wykorzystując zęby i pazury. Naucz mnie jak polować słowami i mieć powodzenie w miłości, abym był lwem wśród ludzi i orłem na rynku.

Pomóż mi pozostać pokornym w trudnościach i porażkach, ale nie ukrywaj przede mną nagrody, która towarzyszy zwycięstwu.

Wyznacz mi zadania, których nie udało się wykonać innym, ale prowadź mnie, bym potrafił wyłuskać z ich porażek nasienie sukcesu. Postaw mnie w obliczu strachu, od którego zadrży moja dusza, daj mi jednak odwagę, bym śmiał się z moich obaw.

Daj mi tak wiele dni życia, bym mógł osiągnąć swoje zamierzenia, ale pomóż mi przeżyć dzień dzisiejszy, jakby był to ostatni dzień mojego życia.

Prowadź mój język, aby moje słowa przyniosły owoc, ale zamknij moje usta, by nikogo nie oczerniały.

Narzuć mi dyscyplinę, bym nigdy się nie cofał, wskaż mi jednak, jak stosować prawo wielkości średnich. Obdarz mnie czujnością, bym nie przegapił okazji, daj mi jednak cierpliwość, która pozwoli mi zebrać siły.

Zanurz mnie w powodzi dobrych nawyków, tak by złe poszły na dno, daj mi jednak zdolność współczucia wobec innych ludzi. Pozwól mi zrozumieć, że wszystko przeminie, ale pozwól mi docenić błogosławieństwa, które są dzisiaj moim udziałem.

Wystaw mnie na nienawiść, żebym ją odczuł, ale napełnij kielich mojej miłości, tak aby obcy stali się moimi przyjaciółmi.

Wszystko to stanie się, jeśli taka będzie Twoja wola. Chociaż jestem tylko małym i samotnym owocem, który przywiera do winorośli, sprawiłeś jednak, że różnię się od innych. Naprawdę musi istnieć dla mnie szczególne miejsce. Prowadź mnie. Pomóż mi. Wskaż mi drogę.

Pozwól, niech stanę się dokładnie taki, jak to przewidziałeś, gdy wybrałeś i zasiałeś moje ziarno, by rozwijało się w winnicy świata.

Pomóż temu pokornemu kupcowi.

Prowadź mnie Boże.